KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 136. Dodatek tygodniowy do Nr. 8479 z dnia 23 kwietnia 1928.

Pod redakcją JERINY PELEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 22. kwietnia.

Pójdźcie dziś Miłe Panie do mnie blizko, bliziutko... Mam bowiem nieprzezwyciężoną ochotę dzisiejszą naszą pogadankę rozpocząć od bardzo sekretnego zwierzenia. Zwierzenie to jest takiej natury, że można je uczynić tylko tym, w których przyjazne uczucia ma się wiarę, znaną pod dewizą: honny soit, qui mal y pense!

Oto chcę odsłonić przed Wami rąbek tajemnic doli i niedoli redakcyjnej, ukazać Wam jasności i chmurki naszego horyzontu. Jasności — to każdy dowód uznania dla naszej pracy ze strony naszych czytelników, każdy dowód zrozumienia naszych intencyj, naszych łez i naszych ideałów... — chmurki, no, to już łatwo się domyślić. to właśnie przeciwieństwo powyższego.

I mogę, bez chęci własnej chwalby, ale raczej dla wyrażenia Wam mojej wdzięczności, stwierdzić, że takich dowodów uznania szczególniej jako redaktorka tego skromnego tygodnika kobiecego i jako autorka pogadanek, otrzymuję niemało z kół moich Czytelników, i to nawet płci obojej.

Poruszane przezemnie tezy i problemy znajdują żywy oddźwięk i zainteresowanie. Otrzymuję nierzadko listy i liściki tak miłe, tak czasem nawet gorące wyrazy, że jestem tem niekiedy naprawdę wzruszona.

I muszę wyznać, że tylko dzięki tym dowodom Waszego uznania i życzliwości, mam odwagę uczynić Wam dzisiejsze zwierzenie.

Czytałyście zapewne Miłe Panie i Wy Sympatyczni Panowie moje krótkie kronikarskie notatki, w których już dwa miesiące temu i dawniej, dzieliłam się z Wami radością z każdego jaśniejszego powiewu wiatru, jako zapowiedzią zbliżania się urody życia, tej wiosny, promiennej rozkwitem żywotnych, wiecznie się odnawiających sił przyrody?

A choć mało w tym roku mieliśmy na ogół uśmiechów najpiękniejszej z pór roku, to właśnie skromnymi wyrazami pragnęłam zawsze wyczarować je dla Was wszystkich, wyiskrzyć Wam serca radosne nadzieją...

Aliści pewnego dnia otrzymałam od jednego z śledzienniczo usposobionych Czytelników porządną burę. W niekłamanej pasji czynił mnie osobiście odpowiedzialną za złośliwości tegorocznej aury, za wszystkie spóźnione mrozy i przymrozki, błota i szarugi, w najostrzejszych słowach wyrzucał mi nadewszystko, że zwodzę ludzi obietnicami rychłej, stałej pogody, że budząc niespełnione nadzieje, narażam ich na zawody i rozczarowania.

Niech pani przestanie pisać o pogodzie!

Ha, pomyślałam, życzenie czytelnika jest dla dziennikarza rozkazem. I oto dłużej niż od miesiąca zaniechałam tej rubryki...

I teraz biorę Was Wszystkich Mili Czytelnicy na świadectwo, czy to cokolwiek pomogło? Czy uchroniło nas po wszystkich słotach i deszczach, dodaj od zaiste niebywałej w drugiej połowie kwietnia zamieci śnieżnej?

A więc okazało się dowodnie, że nie ja jestem winna kaprysom tegorocznej aury, że nie moje optymistyczne przepowiednie gasiły tak rychło każdy przelotny promień słońca.

I po tej autopsji mogę już teraz zupełnie śmiało wypowiedzieć moje wyznanie wiary, przeciwstawić mój stosunek do świata temu śledzienniczemu poglądowi, który ze średniowieczną surowością zamyka na czarne wrzeciądze wszystkie szczeliny, by dusza nie mogła ulecieć w tęczową krainę, chociażby złudnych nadziei i blasków.

Czy dobrze robimy, godząc się na takie więzienie?

Oświadczam z całą stanowczością że nie...

W cóżby zamieniło się życie, gdybyśmy wyrzucili z niego wszystkie wzruszenia radosnych oczekiwań, promiennych nadziei, dlatego tylko, że one mogą się nie spełnić, że rzeczywistość może zgotować nam zawód?

Coby nam wtenczas pozostało?

Jakże żebraczo ubogie byłoby życie, zadowalające się tylko teraźniejszością, jako tem, co jest jedynie uchwytne, jedynie rzeczywiste! A w dodatku tak pojęta rzeczywistość nie byłaby nią nawet istotnie. Bo właśnie nic nie jest na świecie mniej rzeczywiste, niż teraźniejszość. Żyjemy właściwie tylko oczekiwaniem chwili która przyjdzie i wspomnieniem tej, która była.

A jeśli tak jest, dlaczego tego oczekiwania nie wyzłocić wszelkimi skarbami i blaskami, jakie umysł nasz i serce wytworzyć jest zdolne? Spełnienie może nas zawieść, ale tych radosnych wzruszeń, jakie daje nadzieja szczęsnej chwili, jakie daje jej przeczucie, przenikające prawdziwymi dreszczami radości i rozkoszy całą naszą istotę, nikt na świecie pozbawić nas nie może. One stanowią istotny skarb i istotną wartość naszego życia, one są nietylko najpiękniejszą, ale jedyną rzeczywistością na ziemi. To, co się jeszcze nie zdarzyło, co żyje dopiero w naszej wyobraźni, w naszej nadziei, w naszem oczekiwaniu na ziszczenie, to jest jedynie istotnie prawdziwe... Reszta?... To ta nierealna, nietrwała, jak płomyk teraźniejszości, po której pozostaje garstka popiołów — wspomnienie...

Między nadzieją a wspomnieniem obraca się nasze życie. A stosunek ich do siebie taki, jak pąkowie kwiatu na rozkwicie, a zasuszone w zielniku rośliny...

Tylko ten pierwszy nęci nas i czaruje swym blaskiem, swą wonią, cudem zbliżającej się godziny rozkwitu... Tamten drugi ma już tylko urok cmentarny, choćby mieścił najpyszniejsze okazy... wszak czarowniejsza jest nadzieja na rozkwit najskromniejszego pierwiosnka, niż najwspanialsza z róż w przekwicie... Dlatego sam siebie zuboża, kto lęka się snuć promienną tęczę marzeń z obawy rozczarowania i zawodu, kto nie umie się spodziewać, nie umie wierzyć, że jeden jasny promień słońca i pogody jest zwiastunem i heroldem stałej słoneczności.

Wierzyć w spełnienie jasnego cudu życia, w trwałość chwil szczęśliwych a rychłe przeminięcie chmur i niepowodzeń, oto jedyna, prawdziwa sztuka życia — oto jedyne i prawdziwe źródło mocy i szczęścia.

J. P.

Z dziedziny mody.

Nowoczesna elegancja stroju.

Lwów, 22. kwietnia.

Czem się różni nowoczesna kobieta najbardziej charakterystycznie od starszych generacyj? Jedną z najznamienniejszych jej cech zewnętrznych, jest ta, iż zawsze jest „pod bronią", zawsze jest szykowna, elegancka, zarówno rano, jak wieczór, w domu, czy na ulicy, w deszcz, czy pogodę.

Niema już tej dawnej elegancji „od święta", od nadzwyczajnej okazji, owego wystrojenia się na wizytę, na bal, a „praktycznej" brzydoty ubrania codziennego, owych szlafroków domowych, pasiastych i kraciastych, owych ohrzydliwych, szaroinianych płaszczów gumowych na deszcz i ceratowych kapeluszy.



1) Suknia trykotowa w dwu barwach. 2) Suknia trykotowa w połączeniu koloru beige z niebieskim. 3) Zielony jumper haftowany w pasy, spódniczka z bocznymi fałdami.

Nowoczesna kobieta nigdy nie jest „wystrojona", a zawsze jest ubrana dobrze, zawsze łączy estetykę z celowością.

Jeśli wspomniałyśmy już o owych płaszczykach gumowych od deszczu, które jeszcze przed niedawnemi stosunkowo laty, musiały postrachem napełniać wszystkie dbające o swą powierzchowność niewiasty, to warto przytoczyć, że dzisiejsza konfekcja w tej dziedzinie stworzyła rzeczy tak ładne, że dziś dla elegantki deszczowa aura jest jednem więcej polem do popisu. Płaszczyki deszczowe robi się dziś z impregnowanej krepy chińskiej czy to w jednostajnym kolorze, czy też z gustownego materjału w kratkę, pepitkę lub szkot, wykańcza się je z staranością kokieteryjną, a z tego samego materjału twarzowa czapeczka uzupełnia ten strój moderne et très chic.

Niemniejszej transformacji uległy także trykotaże. Jeśli sobie przypomnimy owe szkaradne bluzki i staniki trykotowe, jakich przed wojną używały dla ciepła i wygody niewiasty praktyczne i nie hołdujące próżności, to bynajmniej dziwić się nie będziemy, że każda ówczesna elegancka kobieta uważała za osobistą obrazę i insynuację, iż mogłaby w jakichkolwiek okolicznościach ubrać na siebie tę obrzydliwość.

A dzisiaj cóż za zmiana. Nie można sobie wyobrazić eleganckiej kobiety, któraby nie posiadała w swojej garderobie całego asortymentu rzeczy trykotażowych. Musi tam być i szykowna suknia jumperowa z trykotu wełnianego, i ciepły płaszcz włóczkowy, tak niezmiernie praktyczny do podróży i na wilegjaturę, jak też na ulicę w mieście, przy wyjściu na sprawunki i jedwabny, trykotowy sweeter, jak niemniej takiż jumper dla białej wełnianej, lub też kolorowej, jedwabnej, plisowanej spódniczki.

A szczególnie wdzięczną nowością



1) Suknia trykotowa z modną kamizelką w żywej barwie. **2) Suknia trykotowa w dwu tonach,** niebieski ze srebrną bordiurą.

są kamizelki trykotowe bądź to włóczkowe, bądź jedwabne, bądź, co najczęściej, z połączonych tych obu materjałów, które tak szykownie uzupełniają gładką sukienkę wełnianą. Kolorowość, którą w tak wysokiej mierze można wyzyskać przy trykotażach, to jest w stroju spacerowym przedpołudniowym i sportowym, nadaje też radosną nutę sukniom domowym. Kwieciste wzory, wesołe szkoty, połączenie dwu żywych kontrastujących ze sobą barw jest tu bardzo na miejscu przy prostocie odrobienia i fasonu, który powinien być wolny od pretensjonalności. W takich sukienkach domowych kobieta wygląda ładnie, młodociane i rozsiewa w około siebie atmosferę zadowolenia i wesołości, zwłaszcza, jeśli umie dbać o to, aby zarówno umeblowanie, jak szczegóły urządzenia nosiły ten sam charakter.

Bo cokolwiekby kto mówił o „dawnych, dobrych czasach", ludzie krytycznie myślący przyznają, że w tej naszej, tak srodze ganionej teraźniejszości, wiele rzeczy przecież zmieniło się na lepsze.

A do tych lepszych rzeczy należy bezwarunkowo wyższa kultura życia codziennego.

Poczucie piękna, czystości, poprawności zewnętrznego kształtu życia codziennego zakreśla coraz szersze granice. Wytworność stroju domowego tak pani jak i pana, wytworność negliżów, bielizny przynosi wysubtelnienie uczuć, a nawet, można śmiało powiedzieć, wzmacnia węzły erotyczne.



Kilka wdzięcznych i praktycznych sukien domowych.

Mężczyzna, który rano, wieczór i w nocy widzi żonę jednakowo staranną o swą powierzchowność, zawsze ładnie ubraną, czy nawet powiedzmy... ładnie rozebraną, czuje się do niej bezwiednie pociągnięty, nie przeżywa tych rozczarowań, jakie były udziałem żonkosiów ubiegłych lat, gdy „idealna piękność" ukazywała się po ślubie jego przerażonym oczom w niedbałym szlafroku i przedeptanych pantoflach.

Nina.

Z hygjeny i pielęgnowania urody.

Amerykańskie salony fryzjerskie i instytuty piękności.

Lwów, 22. kwietnia.

W poprzednim artykule zaznajomiłam moje Czytelniczki z metodami i rozmiarami amerykańskiej pielęgnacji urody. W uzupełnieniu tego obrazu zamierzam dziś ukazać Wam, jak wyglądają salony fryzjerskie i instytucje piękności w krainie dolara.

Biel — śnieżysta biel, przewyższająca białość zimowych krajobrazów, oto wrażenie, jakie się odnosi po przestąpieniu progów jednego z takich modnych salonów, noszących nazwę „Terminal Barber Shop".

Na wrażenie tej białości składają się ściany, wyłożone białemi tafelkami, podłoga z białej mozaiki cementowej, całe urządzenie, a wreszcie ubranie personalu męzkiego i kobiecego

Białość ta oznacza osiągnięcie szczytu sanitarnych warunków, do których Europa nawet zachodnia ma jeszcze daleką drogę.

„Salon" posiada zazwyczaj około trzydziestu do czterdziestu, skonstruowanych według najnowszych metod, biało lakierowanych foteli, a przy każdym z nich z osobna z najduje się aparat sterylizacyjny, do którego po każdorazowem użyciu wkłada się grzebień i szczotkę, jakoteż lavoir z urządzeniem na ciepłą i zimną wodę, tuszami i wszystkiemi możliwymi elektrycznymi aparatami dla mycia głowy jakoteż do masażu twarzy i ciała.

Conajmniej pół tuzina ręczników dla każdego gościa, jakoteż cała kolekcja grzebieni i szczotek stoi do dyspozycji.

Podobnie jak w chirurgicznym oddziale dobrze urządzonego szpitala, nie używa się tu po raz drugi żadnego instrumentu bez poprzedniej gruntownej sterylizacji, dzięki czemu jest tu zupełnie wykluczone przeniesienie jakiejkolwiek choroby skórnej.

Niemniej i wszystka używana tu bielizna, ręczniki, prześcieradła, okrycia po jednorazowem użyciu idą bezwarunkowo do pralni.

Obok wyrafinowanej czystości drugą cechą Terminal Barber Shopów jest prawdziwie amerykańska szybkość i wyzyskanie czasu.

Podczas gdy fryzjer, będący egzaminowanym mistrzem w swoim fachu, zajmuje się głową pacjenta, manicurzystka zaczyna już swoją pracę, a równocześnie inny funkcjonarjusz zajmuje się pedicurą, zaś murzyn czyści tymczasem obuwie.

Bo należy zauważyć, że obecnie przysłowiowe zaniedbanie mężczyzn amerykańskich należy już do przeszłości, a szanujący się gentlemen kładzie wielką wagę na eleganckie ubranie, nienaganną bieliznę, na fryzurę bez zarzutu, na wypielęgnowane ręce i wytworne, zawsze lśniące od czystości obuwie.

Osobne gabinety służą pedicurze, jakoteż masażom ciała, a wszystkie te zabiegi razem nie trwają dłużej jak pół godziny, lub najwyżej trzy kwadranse.

Co prawda, trzeba przyznać, że takie odświeżenie zewnętrznej powłoki Amerykanina nie należy do rzeczy tanich. Sądzimy, że zainteresuje nasze Czytelniczki zestawienie rachunku za te zabiegi. Strzyżenie 60 centów, szamponowanie 85 ct., golenie 25 ct., pedicura 60 ct., manicura 75 ct., czyszczenie bucików 10 ct., napiwki dla fryzjera 25 ct., dla manicurzystki 50 ct., czyszczenie garderoby 10 ct., razem 4 dolary.

Jeszcze większym komfortem odznaczają się damskie odziały i instytuty piękności.

Wchodzi się tu w atmosferę prawdziwie zaczarowaną. Salon przyjęć, w którym honory domu czyni wytwornie ubrana i niemniej wytworna w ruchach i geście dama, jest oświetlony z magicznym przepychem. Dokoła stoją wielkie wazony, wysadzane perłową masą i napełnione egzotycznemi roślinami. Kwiaty lotosu i orchidje błyszczą tajemniczo w srebrnych blaskach świateł — bukiety kwiatów rozsiewają wonie, tysiąc luksusowych drobiazgów zaciera zupełnie pamięć o fachowem przeznaczeniu salonu i czyni wrażenie eleganckiego, prywatnego apartamentu.

Z kwiatów, najdelikatniejszych olejków i z przeróżnych sekretnych drogocennych esencyj przyrządza się w sąsiadującem z salonem laboratorjum całkiem świeże preparaty do odżywiania skóry. Osobne gabinety służą do wykonywania umiejętnych masażów, przywracających pacjentkom świeżość ciała i doskonałą, młodocianą linję. W innych znów salonach dokonuje się artystycznych fryzur, robi się manicurę, pedicurę itp., a wreszcie wykańcza się dzieło przy pomocy emalji i szminek, aż wreszcie odmłodzona i upiększona dama opuszcza czarodziejskie apartamenty, szczycąc się liljową delikatności cerą, wiśniowo-ponsowemi ustami, najpiękniej w świecie wygiętymi łukami brwi i tym całym wdziękiem, jakiego wymaga nowoczesne pojęcie piękności kobiecej.

Amerykańskie instytuty piękności wydają walkę nie na żarty prawidłu zużywania się i starzenia maski ludzkiej.

Alfa.

NADESŁANE.